



## Teofil Sym.

### Wspomnienie pośmiertne.

I znowu nieubłagana śmierć zabrała z pośród nas jednego z tych pracowników, co oddani swemu zawodowi, całe niemal poświęcili mu życie. Zmarł w dniu 28 lutego ś. p. Teofil Sym, nadleśniczy lasów Radawskich do hr. Siemińskiego należących, długoletni członek Tow. leśnego. Niedawno jeszcze, bo w marcu 1904 r. pisałem o nim, z okazji otrzymanego krzyża zasługi, — a dziś, przychodzi mi pisać mu nekrolog.

Jakże straszna w tych kilkunastu miesiącach różnica, tam radość rodziny i tych co bliżej z nieboszczykiem żyli, — dziś — smutek.

Cichy, spokojny, a wielkich zasług pracownik, w ciężkim swym zawodzie, runął podcięty zębem czasu, choć jak dąb silnie do ostatniej trzymał się chwili, pozostawiając miejsce młodszemu pokoleniu. Czy jednak da on się zastąpić?

Ś. p. Teofil, z którym przeszło 34 lat łączyły mnie ścisłe stosunki przyjaźni, był jednym z tych, dziś już rzadko spotykanych typów, co się zżył z lasem, żył cały dla niego i przez niego; co tylko wśród lasu czuł się szczęśliwym, w nim zapomniał o troskach tego życia, w nim podziwiał Wielkość Stwórcy, w nim widział całą piękność przyrody. I nie dziw — kto przeżył lat 73, a z tych 57 zawodowej pracy wśród lasów, o tym można powiedzieć, że tam całe życie przepędził. Że miał czas podpatrzeć tajniki przyrody, że mógł już sprzątać co zasiał.

„Powinienem już iść w odstawkę“ — mówił raz do mnie — „ale nie wiem, czy potrafiłbym wyżyć bez lasu, więc się boję, bo czuję, żebym nie pociągnął długo“. Była to postać szlachetna a czysta jak kryształ.

Przez 46 lat na jednym pozostając miejscu, znał doskonale stosunki miejscowe i lud, co go szanował i wśród którego przebywał. Nigdy też nikt, co potrzebował pomocy, oł progu jego domu nie odszedł z próżnymi rękami, zawsze gotów radą i czynem służyć każdemu, często nawet więcej, jak na to pozwalała miara jego możliwości.

Jako dobry polak i patryota, co prawdziwie kocha tę ziemię, zawsze gotów do poświęceń, pracował jak mógł tylko najlepiej, kładąc swoje cegiełki dla podźwignięcia poszarpanej ojczyzny naszej. Ileż to oddziałów, ile ludzi w roku 1863. przeprowadzał ś. p. Teofil ku granicy Kongresówki.

O nim też można powiedzieć, — że ogień tam w domu nie wygaszał nigdy. Niech ta postać zmarłego służy za przykład młodej generacji leśników, rodzinie zaś niech będzie pociechą w jej ciężkim smutku, jakoteż i temu synowi, co w służbie państwowej w spadku po ojcu zawód odziedziczył.

Te lasy, które wychował, trwalsze jak wszystkie pomniki kamienne, po wieczne czasy szumieć mu będą hymny wdzięczności, a ta krwią naszą przesiąknięta ziemia, którą zmarły tak gorąco miłował, niech mu lekką będzie.

*J. Ligman.*